

Lódź

CENA NUMERU

20 gr.Cena prenumeraty
w ŁodziMies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poz. Łodzią egz. 27 grNależność pocztowa
opłacona ryczałtem**XXXV rok
istnienia.**

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Piątek, 10-go lipca

№ 186

Hiszpanja na wulkanie

MADRYT, 9.7. Ruch strajkowy rozprzestrzeniła się coraz bardziej w całej Hiszpanji. Najgłośniejsze jego ośrodki stanowią: Madryt, Barcelona, Walencja, Kordoba, Sewilla i Marcia.

Szczególnie groźnie przedstawia się położenie w Sewilli, która stanowiła bazę operacyjną udaremnionego rachu rewolucyjnego, organizowanego przez mjr. Franco w porozumieniu z syndykalistami. Niema obecnie dnia, aby nie dochodziło do starć między gwardją cywilną a robotnikami.

Strajk został zorganizowany przez syndykalistyczne związki robotnicze które agituja tuja po całym kraju.

W całej Hiszpanji zarządzono pogotowie wojska. Kościoły i klasztory strzeżone są przez posterunki wojskowe. Mimo to w jednej z wiosek koło Kordoby strajkujący spalili stary kościółek.

Komunikacja telefoniczna funkcjonuje tylko częściowo. W Madrycie przychodzi

do częstych awantur ulicznych z lamistrajkami. Sabotażyści przecinają przewody telefoniczne tak, że Madryt nie posiada połączeń z prowincją. Rząd wydał dekret, upoważniający do natychmiastowego zabijania bez ostrzeżenia sabotażystów przyłapanych na grzącym uczynku niszczenia przewodów.

W Barcelonie grupa kilkuset bezrobotnych wtargnęła do eleganckiego hotelu Ritz, domagając się jedzenia. Zarząd hotelu wydał bezrobotnym znaczną ilość luksusowych kanapek i najdroższych win. Mimo to część hotelu została zniszczona.

Niepokój w Wileńszczyźnie

Zaczęło się dnia 26 kwietnia rzuceniem dwóch granatów na stacji Podbródzie. Zabity został pracownik kolejowy Hryniewicz, zaś parę osób odniosło rany.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pierwszego zamachu gdy oto już w nocy z 28-go na 29 kwietnia niewykryci (bez cudzysłowa) sprawcy ponownie rzucają granat do budynku stacyjnego w Podbródziu, aczkolwiek stacja strzeżona była przez policję i żandarmerję, prowa

dzące właśnie dochodzenie w związku z pierwszym zamachem.

Niemal jednocześnie dokonano napadu na komendanta posterunku policyjnego państwowej w temże Podbródziu.

Prasa wileńska odrazu stanęła na stanowisku że mamy do czynienia z objawami akcji terrorystyczno-sabotażowej.

Jednakże władze bezpieczeństwa starały się uspokoić opinię publiczną, tłumacząc zamachy kwietniowe zwykłymi wystąpieniami komunistów w związku ze zbliżającym się dniem 1-go maja. Jednakże pierwszy maj ja minął u nas spokojnie, zamachy na kolei jednakże nie ustały i w nocy z 16 na 17 maja mamy katastrofę pociągu pośpiesznego na stacji Bezdany, spowodowaną uszkodzeniem zwrotnicy. Kilka osób z pośród obsługi pociągu i pasażerów odniosło rany.

Początkowo władze bezpieczeństwa wydały komunikat, iż przyczyną katastrofy było niedbalstwo służby kolejowej. Jednakże władze kolejowe nie chciały się zgodzić, by uspakajano społeczeństwo kosztem dobrej opinii naszego kolejnictwa i po przeprowadzeniu dochodzenia stanowczo obalili wersję o niedbalstwie kolejowców, co skłoniło z kolei władze bezpieczeństwa do wydania nowego komunikatu, stwierdzającego „możliwość” zamachu.

Dnia 17 maja rano udaremniono zamach na linii Święciany Kobylnik, przyczem komunikat urzędowy wskazywał na pastuszków wiejskich jako na tych którzy ułożyli belki na torze.

W nocy z 22 na 23 maja udaremniono zamach na pociąg na stacji Podbródzie i władze bezpieczeństwa po pewnym czasie również musiały poprowadzić śledztwo „zarówno w kierunku możliwości istnienia zamachu jako też ustalenia czy nie było uchybień technicznych.”

Jednakże niebawem zaszyły wersję, które całkowicie sytuację wyświetliły.

MASOWE MORDERSTWA NA KAUKAZIE

RYGA, 9.7. Po zlikwidowaniu powstania „basmaczów” w Turkestanie i wzięciu do niewoli Ibrahim-Beka, władze sowieckie wszczęły obecnie energiczną akcję przeciw powstańcom na Kaukazie i Kubaniu. Liczbę powstańców na terenie tym oblicza się na około 25000 ludzi.

Ponieważ dla armji lądowej sprawa stłumienia powstania ze względów terenowych staje się wręcz niemożliwością, władze sowie

ckie wyposażyły kilka eskadr powietrznych w bomby gazowe i wysłały na teren powstania. Według nadeszłych z Moskwy wiadomości kilkadziesiąt wsi i osad zostało zniszczonych gazami. Wiele spokojnych mieszkańców zatruto gazami. W szeregach powstańców straty mają wynosić około 1.000 ludzi.

Pozatem zginęły odromne ilości bydła i owiec, ogarniętych chmurą gazów trujących.

—XXX:XXX—

NIESPODZIEWANA POWODZ W MAŁOPOLSCE

LWOW, 9.7. Onegdaj wskutek oberwania się chmury rzeka Czeremosz wraz ze swymi dopływami wystąpiła z brzegów.

Wezbrane wody uszkodziły poważnie drogę powiatową Zabie. Worochnia, znosząc 5 mostów Na dłuższej przestrzeni zniszczony został mur kamienny, wybudowany przez zarząd kolejki leśnej. Na drodze Kuty - Uście ryki został uniemożliwiony ruch kołowy. Również wielkie spustoszenia wyrządziła powódź na odcinku Uście ryki - Hryniawa, zabijając kilka mostów.

Wielkie szkody ponieśli właściciele nadbrzeżnych gruntów. We wsi Feresula woda zabrała zabudowania mieszkalne, należące

do tamtejszej parafji grecko-katolickiej.

LWOW, 9.7. Wczoraj w niektórych miejscowościach Małopolski Wschodniej temperatura dochodziła do 35 stopni, a nawet wyżej. Temperatura we Lwowie wynosiła 33 stopnie.

Wczoraj wieczorem przeszła nad Lwowem wielka burza z piorunami. Ulewa trwała przeszło godzinę. W kilka miejscach wyrządziła nawałnica poważne szkody, a na peryferjach miasta zalała tu i ówdzie mieszkania suterynowe.

O godz. 22-ej przeszła nad Lwowem nowna burza.

zerwca znaleziono na torze kolejowym Nowa Wilijka - Bezdany maszynę piekielną, orzycocowaną do szyn drutem.

Tu już nie było wątpliwości, że nie jest to owoc „niebaldstwa służby kolejowej“ lecz planowana akcja organizacji, mającej swą bazę operacyjną gdzieś w pobliżu sąsiadujących stacyj Bezdany i podbrodzie.

Zresztą na tem się nie skończyło, bo o to jednego dnia ujawniono przygotowany zamach na torze pomiędzy Grodnem a Kamieną, aw samem Wilnie znaleziono pomiędzy zabudowaniami stacyjnymi a warsztatem granat.

Znowu demonstracje

GDYNIA, 9.7 Tłum bezrobotnych liczący przeszło 500 osób, po bezskutecznych oczekiwaniach przed lokalem państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, udał się pochodem do komisarza rządowego, domagając się pracy i chleba. Komisarz rządowy przyjął delegację bezrobotnych i obiecał iż w najkrótszym czasie 150 robotników zatrudnionych zostanie przy robotach mlejskich.

W czasie konferencji delegatów z komisarzem tłum, zgromadzony na ulicy przed lokalem poczał się awanturować. Oddział policyjny bez użycia broni manifestantów rozproszył.

Właściciele samochodów u p. premiera

W czoraj o godz. 11 przed południem p. premier Prystor przyjął na blisko godzinnej audjencji przyjdum Związku związków przedsiębiorstw autobusowych i delegację właścicieli dorożek samochodowych.

Prezes Związku p. A. Barczewski wyluszczył p. premierowi trudności, w jakich znalazł się przemysł samochodowy w związku z opłatami na rzecz funduszu drogowego, zainteresowani domagali się obniżenia stawek dla samochodów o 60 proc. i w sprawie epodatkowania autobusow rewizji przepisow wykonawczych przez komisję międzyministerjalną z udziałem delegatów Związku związków.

P. premier zapewnił zebranyim że do ich postulatow ustosunkuje się życzliwie, oświadczając że liczy na lojalność zainteresowanych.

Wspomniana komisja zbierze się napewno w przyszłym tygodniu.

Styl ludzki i styl urzędowy..

W sferach lotnictwa sportowego omawiana jest obecnie żywo następująca sprawa: ten nicy-sportowcy, właściciele awionetek ze znanym malarzem i sportsmanem prof. Pruszkowskim na czele złożyli do Wydziału Lotnictwa Cywilnego memoriał „o wolność latania“. W memoriale tym, ujętym w formę żywą odbiegającą od urzędowego szablonu — lotnicy prosili o przyznanie lotnictwu sportowemu w Polsce tych samych ulg z jakich korzysta sport lotniczy zagranicą, w szczególności petenci prosili o uproszczenie formalności związanych z otrzymywaniem karty pilota, o ułatwienia przy rejestracji samolotow o rozszerzeniu swobody iadowania.

Po pewnym czasie — Wydział Lotnictwa Min. Komunikacji udzielił lotnikom drogą pośrednią odpowiedzi, że „elaborat“ przez nich złożony nie został przez Wydział Lotnictwa przyjęty, gdyż „treść i ton jego nie nadają się do rozpatrywania przez władze urzędowe“.

Na wieść o tem w świadku sportowców

lle w Polsce obywatele płacą podatkow na różne budżety?

Pouczy o tem zestawienie następujące: Budżet państwa (na r. 1931.32) uchwalony przez większość rządową w wysokości 2 miliardow 850 milj. (ma być podobno zmniejszony do 2 miliardow 450 milj.) budżety miast w okresie 1928-29 r. 750 milj. budżety gmin wiejskich w okresie 1928-29 150 milj. budżety powiatowch związkow komunalnych 1928-29 230 milj. budżety związkow wojewódzkich w

okresie 1929-30 160 milj. budżety samorządow gospodarczych 15 milj. budżety ubezpieczeń społecznych 600 milj. inne budżety wraz z funduszami specjalnymi 100 milj.

Razem wynosi to 4 miliardy 715 milionow złotych.

Ogólny dochód narodowy w Polsce oblicza się w przybliżeniu na 13 miliardow zł. czyli na podatki przypada około 37 proc. ogólnego dochodu, a za tem bardzo dużo.

Obciążenie podatkowe w Polsce

Z każdych zarobionych 100 zł. — 37 zabierają podatki
Niema kraju ciężiej opodatkowanego

SENSACJA W BARANOWICZACH

Jak donosi robotnik „Robotnik“ referent administracyjny starostwa Baranowickiego, Zabokrzecki, zakupił w składzie broni Witkowskiego w Baranowiczach, flintę za 280 zł., na którą następnie urządził „loteryję amerykańską“, sporządzając 500 losow. Losy zostały rozprzedane pomiędzy urzędnikow starostwa, wydziału powiatowego, zaś resztę losow p. Zabokrzecki przesłał „drogą służbową“ do sekretarzy gmin, celem rozprzedania ich. Za powyższe losy uzyskał sumę około 1250 zł.

Wiadomo, że przy dzisiejszym terrorze i bezprawiu sekretarze starali się bilety te sprzedać, aby się nie narazić panu referentowi. Który z nich nawet biletow nie sprzedał, to, obawiając się zemsty, przyjął je na swój rachunek; tembardziej, że Zabokrzecki starał się wpłynąć na sekretarzy za pośrednictwem urzędnikow wydziału powiatowego, by przy-

naglił sprzedaż biletow.

Rozlosowaną flintę wygrał Felczer weterynarji z Horodyszczca. Gdy zgłosił się po odbiór flinty, p. referent oświadczył mu, że flintę uzyska, jeżeli otrzyma z refero. bezpieczeństwa zezwolenie na prawo posiadania jej. Referent bezpieczeństwa Karaś odmówił udzielenia zezwolenia, i zaproponował kubno flinty i kupił ją od felczera za 100 zł. Karaś w tym samym sklepie flintę sprzedał za 200 zł. Czyli, że na tym interesie „amerykańskim“ zarówno referent administracyjny, zarobili iście po amerykańsku.

Zapytujemy jednak, czy takie machinacje, dokonywane pod presją stanowiska służbowego są dopuszczalne? Obaj ci panowie są filarami miejscowego Bebe.

Kadne towarzystwo!

Głos z tamtego świata

Tajemniczy wypadek zdarzył się w tych dniach w jednym z hotelow berlińskich.

Bohaterem tego wypadku jest Polak Jan Saborski, zamieszkały od szeregu lat w Londynie, gdzie jest kierownikiem pewnej wielkiej firmy eksportowej

Saborski jest żonaty od lat 15 i ma troje dzieci.

W połowie ubiegłego miesiąca wyjechał on w pilnym interesie handlowym do Berlina, pozostawiając wszystkich członków swej rodziny w jaknajlepszym zdrowiu zdrowiu.

Saborski początkowo zajął się do hotelu w którym mieszkał zwykle, kiedy przyjeżdżał do Berlina. Adres tego hotelu znała dobrze jego rodzina.

Jednakowoż berlińscy znajomi namówili gościa z Londynu, aby przeniósł się do innego hotelu. Zajęty interesami Saborski który z resztą miał w Berlinie zabawić tylko kilka dni nie powiadomił rodziny o tej zmianie adresu.

W niedzielę miał wyjechać. W nocy z soboty na niedzielę po godz. 12-iej zadzwonił w pokoju Saborskiego telefon.

— Hallo — zawołał Saborski.

— Wrasaj prędko bo dzieci płaczą — odezwał się w telefonie głos kobiety, który Saborski natychmiast poznał. Był to niewątpliwie głos jego żony.

Zdumienie Samborskiego było bezgraniczne. Niewierzliw poprostu własnym uszom i sądził, że jest ofiarą jakiegoś halucynacji. Utwierdził się tem bardziej w tem przekonaniu kiedy zapytany przezeń portjer hotelowy zaprzeczył, jakoby Londyn wzywał pana Saborskiego do telefonu.

W oznaczonym terminie kupiec odjechał do Londynu. Po przybyciu do domu dowiedział się z przerażeniem, iż żona jego nagle zmarła i to właśnie w nocy z soboty na niedzielę po operacji ślepej kieszki.

Umierająca prosiła, aby telefonicznie powiadomić męża o tem co zaszło, prosząc o jaknajszybszy powrót.

Tego ostatniego życzenia chorej nie można było spełnić, ponieważ hotel berliński, do którego zwrócono się telefonicznie, odpowiedział że pan Saborski wyprowadził się nie podając swego nowego adresu.

W czasie kiedy Saborski otrzymał owo tajemnicze telefoniczne wezwanie, żona jego od godziny już nie żyła.

Słowa, które Saborski usłyszał były wrazem ostatniego gorącego życzenia zmarłej.

raju nie rawierała w sobie nic ushybiającego

Treścią odpowiedzi uczuł się m. in. dotknięty również prof. Pruszkowski, który wystosował do naczelnika Wydziału Lotnictwa Cywilnego list otwarty w którym pisze, że będąc wrogiem t. zw. stylu urzędowego i tonu prósb urzędowych widziałem w tonie memoriału tylko styl żywy, ludzki, prosty, jak mowa potoczna, a zatem jak najbardziej rzeczowy i odpowiadający potrzebie. Być może że styl ten stanowi wyłom w metodach zwyczajnych ale memoriał jest podpisany przez osoby, które nie mogą być ani przez chwilę posadzone o chęć uchybienia władzom urzędowym“.

Sprawa nabrała rozgłosu i z tematow lotniczych przerodziła się w kwestję: „czy wolno podania do władz pisać stylem żywym i ludzkim“.

Rozstrzygnięcie tej sprawy będzie niezmiernie ciekawe dla ogółu przeciwnikow metod św. Biurokracego. lotnikow zawrzało tembardziej, że treść memo-

POPIERAJCIE L.O.P.!

Nastroje Poznania

Stolicą Wielkopolski, kochany przez wszystkich Polaków Poznań, przeżywał dwa piękne podniosłe dni w związku z odsłonięciem pomnika Wilsona i złotem sokolstwa wielkopolskiego. Nie wrażenia z tych uroczystości chcemy tu spisywać, jeno zanotować szereg krytycznych uwag i wyciągnąć z naszych spostrzeżeń wnioski.

Poznań jest miastem czysto polskim — pisze gnieźnieński „Lech” — o wyraźnym na rodowym obliczu politycznym. Jest takim ośrodkiem, jakim tylko może być stolica Wielkopolski, ukochana nie tylko ze względów historycznej tradycji, nie tylko dla jej zewnętrznego porządnego wyglądu, ale też dlatego, że imponuje jednolitością swego światopoglądu i mocą swej opinii publicznej. Stąd też w Poznaniu nigdy nie udałby się np. kongres socjalistów, odsłonięcie pomnika Piłsudskiego przez szluby bez wrażenia, strzelcy maszerowaliby przy pustych ulicach i wrogich spojrzeniach przechodniów. Natomiast imponujący przebieg będzie tam miał każdy zjazd katolicki, a uroczystości sokole, powstańcze czy hallerowskie wzbudzą niczem niepoohamowany entuzjizm mieszkańców Poznania.

Poznań pozostał też sobą podczas ostatnich dni uroczystych. Gościł u siebie przeważnie organizacje jemu sympatyczne, to też świętował cały tak radośnie, jak tylko potrafił spokojny wielkopoleanin. Ale znalazły się tam także osobistość i grupki, nie posiadające zaufania narodu i te czuły się w Poznaniu tak nieswojo, tak były ozięble i wyraźnie nie chętnie witane, że przykro było i człowiek się dziwił, ile smutnej odwagi mieć trzeba na to, by wymagać od Poznania entuzjizmu dla siebie.

Święta poznańskie — i to jest główne spostrzeżenie każdego ich uczestnika a pierwszorzędną nauką dla sanacji — wykazują, że społeczeństwo szanuje tylko tych i tylko te organizacje, o których ma wiarę i zaufanie, że przymusowe narzucanie kultu dla kogokolwiek, trwające u nas już przeszło pięć lat, dało efekt znikomy a raczej pogłębiło je — czacunek dla osób naprawdę zasłużonych. Trzeba było patrzeć jak nie tylko zgromadzone w Poznaniu organizacje, ale również ulica poznańska entuzjastycznie witała generała Hallera, lub Wojciecha Korfianteo, jakie gromkie radosne okrzyki wznosiła na cześć nieobecnych Paderewskiego i Dmowskiego, a jak obojętnie przechodziła obok najwyższych osobistości Polską dzisiaj rządzących. Trzebaby tu powiedzieć — niestety. Bo doprawdy nie jest to dobry objaw, gdy społeczeństwo entuzjastycznie oklaskuje pokazanie się najzasłużniejszej nawet osobistości, podczas obecności samego prezydenta Rzplitej. Gorzej jeszcze, gdy oklaski są słabe w chwili przybycia Głowy Państwa. Ale czy za to społeczeństwo winić należy? Czy nie jest to zasłużony plon działalności sanacji systematycznie kopiającej przepaść między narodem a Rządem, utożsamiając w dodatku Rząd z Państwem?! Tak, to ich robota, tych co u nas narodem chcą rządzić batem.

Uroczystości poznańskie poprzedziły plotki najbardziej fantastyczne. Sanacja bała się jakiejś rewolucji. Strach ma wielkie oczy, czego dowodem podpadająca duża ilość policji, rozrzuconej po mieście i skonsygnowanie kil-

ku tysięcy strzelców. Do żadnych rewolucyjnych wystąpień oczywiście nie doszło, nikt bowiem poważny zamiarów takich nie miał. Inna rzecz, że w Poznaniu potrzeba było rzucić tylko iskierkę, aby wzniecić groźny pożar. Taki panował nastrój w stolicy Wielkopolski podczas ubiegłych dni. Miał możliwość przekonać się o nim naocznie w niedzielę sam wojewoda p. Raczyński. Oczywiście nie przybył on na święto sokole, ale przypadkiem spot-

kał się jadąc w południe autem przez miasto z pochodem sokolim i był świadkiem entuzjizmu tłumów na rzecz Sokoła, ignorowanego przez urzędowych przedstawicieli kraju. — Będzie musiał zaraportować do Warszawy, że Wielkopolska jest dziś więcej antysanacyjnie nastrojona, niż kiedykolwiek, a jej duch narodowy nabiera coraz większej mocy i stanowczości. Bo to wykazały, aż nadto wyraźnie uroczystości poznańskie.

Hiszpanja po wyborach

Od dnia wyborów w Hiszpanji minął już przeszło tydzień, a jeszcze niema ścisłych co do ich rezultatu. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że na pierwszym miejscu stanęli socjaliści, na drugim radykali grupy ministra Leroux, na trzecim partja liberalna obecnego prowizorycznego prezydenta republiki Zaorry.

Sam akt wyborów odbył się, wbrew pesymistycznym horoskopom, względnie spokojnie. Walka wyborcza pochłonęła wprawdzie dwadzieścia ofiar, ale niestety nie jest to w Hiszpanji niczem nadzwyczajnym, gdyż przy dawnych wyborach, odbywanych w nastroju o wiele mniejszego podniecenia, nie obywało się nigdy bez przelewu krwi. Nie ulega wątpliwości, że rząd tymczasowy wywierał pewną presję na rezultat wyborów, chcąc, by większość republikańska była jaknajsilniejsza. Tem tłumaczyć można rozmiary porażki elementów monarchistycznych, które przecież przy wyborach gminnych w kwietniu, nie wyszły z walki wyborczej tak fatalnie. Pod tym względem rząd republikański okazał się godnym swoich poprzedników.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że z chwilą proklamowania republiki, bojowe nastroje monarchistów straciły poparcie. Nie dziwnego, że prasa wyciąga z tego wnioski co do króla Alfonsa. Zdaniem szeregu pism

wybory, jako akt woli narodu, powinny obecnie skłonić Alfonsa do najbardziej formalnej abdykacji.

Nowe Kortexy mają więc bezwzględnie większość republikańską, z czego jednak nie wynika, by większość ta potrafiła się zdobyć na stworzenie rządu. Stronnictwo liberalne, na którego czele stoi Zamorra, osiągnęło gorzsze rezultaty, niż się spodziewano. Przelicytował je minister Lerroux, wysuwający hasła bardziej radykalne, wskutek czego liczą się w Madrycie z tem, że albo zostanie on prezydentem, albo stanie na czele nowego gabinetu. Ale partja Lerroux nie może rządzić bez sojuszu z socjalistami, wśród których przeważają elementy syndykalistyczne. Zdaniem polityków umiarkowanych syndykalistów są bardziej ubezpieczeni od komunistów, gdyż wysuwają hasła anarchistyczne. Wychodzą oni z założenia, że parlament niczego ani załatwić, ani rozstrzygnąć nie może i stanowią bardzo poważne niebezpieczeństwo dla tych socjalistów, którzy jako naczelne hasło wysuwają parlamentarną demokrację.

Na zakończenie należy stwierdzić, że wybory dały odpowiedź w sensie liberalnej republiki mieszczańskiej. Hasła dyktatury proletariatu a la Moskwa znalazły znikomą ilość zwolenników.

„Oszczędności” rządowe

Sanacyjny „Express Poranny” pisze:

„Naszemu współpracownikowi udało się asystować przy niezwykłym „pogrzebie”.

Do olbrzymiego dołu, jako do wspólnej mogiły, złożono futra i likiery „rondle i rodzynki, farby i konserwy.

Przysypano to ziemią, oblano witryolem, przydeptano obcasem.

Tysiące kilogramów, dziesiątki tysięcy złotych wrzucono spokojnie w błoto.

Co to jest? Gdzie my jesteśmy? W kraju dobrobytu i nadprodukcji, nadmiaru dóbr i przesyty, czy też w okresie powszechnej nędzy i głodu, bezrobocia i kryzysu?

Egzekucja ta odbywa się w najbogatszym i najszcześniejszym mieście pod słońcem — w Warszawie, na komorze celnej przy dworcu Gdańskim.

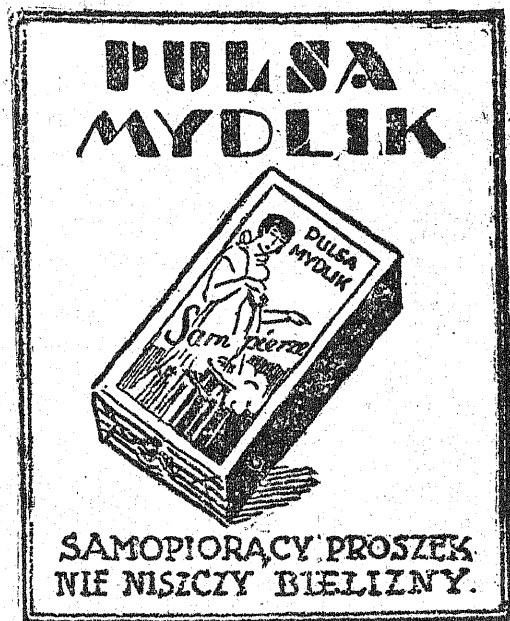
Z rozporządzenia departamentu cel min. skarbu co kilka miesięcy powtarzana jest tego rodzaju operacja. Niewykupione przez adresatów i nie sprzedane na licytacji przedmioty, niszczone są doszczętnie z całą premedytacją i zimną krwią”.

Te konserwy, rodzynki i inne — mogłyby uratować niejednego głodnego, niejednego nędzarza możnaby nakarmić, nie jedna łzę

obetrzeć.

Ale póco?

Jak im źle — niech kończą samobójstwem — my tu w myśl takiej to, a takiej Ustawy, paragraf, litera, numer — niszczymy wszystko — oprócz Ustawy, która jest najlepszym symbolem naszej umysłowości. (as)



Oda o sanacji

Okręt babci Europy
niespodzianie wpadł na rafy
bo powiada szelma Niemiec
że nie może płacić sztrafy.

Aby wybrnąć z tej herezji
proponują dyplomaty:
sztrafę całkiem mu opuścić
lub rozłożyć ją na raty.

Kłótnie swary i kabały
komezaże i turbancja,
co chce Francja — Anglja nie chce
co chce Anglja — nie chce Francja

Aż rozstrzygnął sprawę Hoover
specyfinder mądra głowa.
dając Niemcom rok wychnienia
potem bratku płac od nowa

Niemcy na to jak na lato
bo pracować będą cicho
by do roku Anglję Francję
i Hoovera wzięło lichy

W Polsce też Sanacja kręci
tu coś ujmie tam coś wetka,
ale mimo szuru-puru
plajte robi piatiletka.

Gwiazdka kraju nie wyzdrowisz
na nic Sławki i Prystory,
nie pomogą nam pasjanse
astrologi i znachory.

Frazesami koszalkami,
próbują nam dodać gazu
nie upadać, trwać oszczędzać
od gadania do obrazu.

Gębą łacna jest komenda
jak tu wytrwać — gdy nie zdzierzysz
jak oszczędzać — gdyś jest goły
jak nie upaść — gdy już leżysz.

Kupiec dziadem — rolnik Jobem
a urzędnik to głodomór
kubza próżna, kasa pusta
w mieście plajta na wsi pomór.

Człowiek dużo znieść potrafi
i cierpliwie biedę klepie
gdyby jakąś miał nadzieję
że mu potem będzie lepiej

Ale dobrze naród pyta
retyl retyl o la Boga
któż ma przegnać od nas biedę
— czy ta szabla i ostroga?

Chociaż nam w nich wierzyć każą
i nie spuszczać z kamertonu,
nie naprawi szewc zegara
ani kował gramofonu?

Tutaj kopci się ogarek
tam lojówki smród wy ją
ale gdzież ten słup ognisty
coby naród wiódł do raj?

Chociaż skryba piórem swęda
już w nas wiary nie roznieci,
już nie porwie nas kołoda:
Belwederska gwiazda świeci.

„Nowy Kurjer”

Ohydny mord

Onegdaj o godz. 6-ej rano na torze kolejowym za przystankiem Potok, w pow. je-drzejowskim, znaleziono zwłoki pracownika kolejowego Antoniego Czyżewskiego, lat 33, z kieleckich drużyn konduktorskich.

Ustalono, że Czyżewski jechał, jako ob sługa pociągu towarowego, zdążającego z Za głębia do Kielec i około godz. 23 min. 30 został zabity przez dotychczas nieznanych sprawców.

Po dokonaniu zabójstwa, sprawcy zwłoki położyli na szyny kolejowe, które następnym pociąg przejechał.

Nie ulega wątpliwości, że Czyżewski padł ofiarą mordu, gdyż brek w którym jechał był obryzany krwią, ponadto znaleziono w nim palącą się latarkę, czapkę i płaszcz.

—0:0:0—

Stalin,.... jako kapitalista

Dzienniki moskiewskie przynoszą pełny tekst mowy Stalina z dnia 23 czerwca, mowy której ogłoszenie wywołało tak wielką sensację zarówno w Rosji jak i zagranicą.

„PSTRY I NIEJEDNOLITY”

Na początku mowy Stalin zastanawia się nad tem, dlaczego rozwój przemysłu so wieckiego jest dziwnie „pstry i niejednolity”. Pewne gałęzie przemysłu sowieckiego w ciągu ostatnich 5 miesięcy zwiększyły swą produkcję o 40 — 40 proc. podczas, gdy inne tylko o 6 — 10 proc.

Przyczyny tego stanu widzi Stalin w „chaotycznej gospodarce”. Jednym z głównych objawów tego chaosu jest dotychczasowy system wynagradzania robotników w So wietach.

ZMIENIĆ SYSTEM PŁAC

Po scharakteryzowaniu obecnych stosun ków w tej dziedzinie oświadczył Stalin:

Dotychczasowa sowiecka taryfa płac zacierą różnice w wynagrodzeniu robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz różnice w wynagrodzeniu za pracę ciężką i za pracę lekką. Takie zrównanie płac prowadzi do tego, że niewykwalifikowany robotnik nie interesujący się robotą zalicza się do wykwalifikowanych, niema już możności iść naprzód, czuje się jak „letnik” w fabryce, pracuje chwilowo tylko, żeby „popracować” trochę i pójść przed siebie, w inne miejsce szukając szczęścia. Zaś wykwalifikowany robotnik przechodzi z miejsca na miejsce, szuka jąć takiego miejsca gdzie należycie ocenią je go kwalifikacje.

— Aby usunąć zło należy zmienić tary fę płac a na jej miejsce stworzyć taką taryfę, któraby brała pod uwagę różnicę istniejącą między pracą wykwalifikowanego a niewykwalifikowanego robotnika, między pracą ciężką a lekką.

— Nie można znosić dłużej aby robotnik zatrudniony w żelaznym przemyśle zarabiał to samo co „podmetalowszczyk”. aby m szynista kolejowy tyle zarabiał co „perepiszczyk”. Marks i Lenin mawiali, że różnica między pracą wykwalifik. a niewykwalifik. robotnika uznawana będzie nawet w ustroju socja listycznym, nawet gdy przestaną istnieć „kla sy”. Nawet w ustroju socjalistycznym płacić się ma za pracę, a nie „po potrzebności”.

— Kto ma rację? Marks i Lenin czy „u rawniłowcy”. Trzeba przyznać że rację mają Marks i Lenin. A wynika to stąd, że kto po dziś dzień stosuje starą taryfę „pryncypjalnie” nie ograniczając pracy wykwalifikowanych robotników od niewykwalifik. ten kłamie, że jest marksistą i kłamie, że jest leninistą.

Dalej dowodzi Stalin, że chcąc stworzyć „nie płynne” kadry robotników, należy ich za bezpieczyć wynagradzając ich w stosunku do ich kwalifikacji. Trzeba „wydzwignąć” w górę robotnika — a uczynić to można tylko zmieniając taryfę płac. Gdy się w tym duchu zmieni taryfę płac robotniczych otworzy się perspektywy dla niewykwalifikowanych robotników, da się im impuls i chęć współzawodni czenia i „dogonienia” wykwalifikowanych kole gów.

ORGANIZACJA PRACY

Należy ponadto tak zorganizować pracę, aby robotnik mógł pracować rozumnie, podno sić produkcję, ulepszać metody.

— Obecnie — dowodzi Stalin — panuje pod tym względem wielki nieład, zanik od powiedzialności za powierzoną robotę, za po wierzoną maszynę, za powierzony instrument. Przy braku odpowiedzialności niema mowy o rzetelnej pracy, o ulepszeniu metod i pod noszeniu produkcji.

WOLNA DROGA DLA INICJATYWY

Następnie Stalin dowodzi, że jednostki obdarzone zdolnościami i inicjatywą muszą być kierowane na stanowiska kierownicze i lepiej opłacane i że na to nie należy żałować pieniędzy i mówi:

BEZPARTYJNI NA... KIEROWNICZYCH STANOWISKACH

— Wśród bezpartyjnych jest sporo ludzi zdolnych. To nie może być przeszkodą w „wydzwignaniu” ich na kierownicze stanowis ko. Przeciwnie, właśnie ich należy otaczać specjalnymi względami i pchać na kierowni cze stanowiska aby zrozumieli, że partja u nie ocenić zasługi zdolnych pracowników. Niektórzy towarzysze odsuwają nieraz utalen to wanych i pełnych inicjatywy „bezpartyjni ków” wysuwając na pierwsze miejsca partyj nych towarzyszy, chociażby nie dorównywa li tamtym zdolnościami. Niema nic „głupsze go i bardziej reakcyjnego” od tej, za przepro szeniem „polityki”.

„STARĄ” INTELIGENCJĘ „PRZYCIAGNAĆ”

W dalszym ciągu tak Stalin mówi o sto sunku do „starej” inteligencji i burżuazji:

— Dwa lata temu część najbardziej wy kwalifikowanej inteligencji burżuazyjnej zara żona była trucizną „szkodzenia państwu”. Je dni czynili to świadomie, inni pokrywali grze chy szkodników, inni udawali neutralność, in ni wahali się pomiędzy sowiecką władzą a „szkodnikom”.

— Rząd sowiecki mógł stosować tutaj jedną tylko politykę — ściągania otwartych wrogów, pouczenia neutralnych i przyciągnię cia lojalnych. Tak było dwa lata temu. Dzi siaj sytuacja się zmieniła. Dawniej była poli tyka „pogromu” szkodników, dzisiaj będzie polityka „przyciągania” lojalnych przedstawi cieli burżuazyjnej inteligencji. Byłoby głupiem traktować każdego inżyniera i technika, stare go reżimu jako przestępcę i szkodnika.

GOSPODARCZA KALKULACJA

Tu Stalin ni mniej ni więcej stawia tezę że trzeba dla rozwoju produkcji zwiększyć tempo „odkładania pieniędzy”, „nazbierania pieniędzy” w języku świata burżuazji to się poprostu nazywa „kapitalizacją”.

Podkreśla, że stare źródła „nazbierania” wysychają i trzeba szukać nowych.

Kraje burżuazyjne osiągnęły drogę po życzek i nie chcą pożyczyc Sowiетom, ale So wiety same stworzą nowe środki „nazbiera nia”.

Jako najważniejsze źródło „nazbierania” Stalin uważa „oszczędność”.

„Jest faktem, że w naszych przedsiębior stwach dawno już przestano liczyć, kalkulowa ć, bilansować” — powiada z melancholją.

„Oszczędność, zmniejszenie nieproduk cyjnych wydatków, racjonalizacja produkcji to wszystko wyszło z mody”. „Wszystko zapłaci Gosbank”.

„Obniżenie kosztów własnych to jest źródło „nazbierania” tymczasem koszt własny ciągle rośnie”.

Stalin przyznaje, że ciężki przemysł nie dawał dotąd możliwości „nazbierania” i że tre ba tak zrobić, by stał się źródłem dla zdoby cia pieniędzy.

To jest wyjście!

A dlatego trzeba zniszczyć rozrzutność, wprowadzić kalkulację, obniżyć koszt własny, i „zbierać”.

—0:0:0—

STARA BAJKA

Ze w swej ciasnej skorupie niewygodnie się [dział.

Biadał urzędnik nad zółwem, ten mu odpo [wiedział

— Prawda, miejsca mam mało i ciasno tu [szpetnie

Ale nikt mi 15-tu ani 20-tu proc. nie obetnie!

—0:0:0—

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek, 10 lipca — 7 br. męczeń.

— 15 —

TEATRY

RAKLEIA: — Parada gwiazd.
JEDEN ZŁOTY: — Jej Królewska Mość [złotówka.

APOLLO: — Bicz Boży.
BAJKA: — Miłość na rozdrożu.
CASINO: — Ostatnia noc karnawałowa.
CAPITOL: — Świat bez granic,
CORSO: — Chłopcy do rzeźby.
CZARY: — 1-szy) Człowiek, który widział [śmierć. 2-gi) Rin Tin Tin.

GRAND-KINO: — Taniec wśród serc,
LUNA: — Marjanna.
LUDOWY: — Pat i Patachon — Zaczarowa [ny dywan

MIMOZA: — Załoga śmierci.
ODEON: — Rozkoszna dziewczyna.
OSWIATOWY: — O krok od hańby.
PALACE: — Hrabina Paryża.
PRZEDWIOSNIE: — 1-szy) Dama w grono- [stajach. 2-gi) Za głosem serca.

RESURSA: — Ostrzegam.
SPLENDID: — Światła i cienie macierzyństwa
SPOŁDZIELNIA: — Erotikon.
WODEWIL, — Rozkoszna dziewczyna.

PRZEZ RADJO

PIĄTEK 10 lipca 1931.

- 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15.25 Tajemnice podziemi warszawskich — p. T. Kutz.
- 15.45. Z życia polskich zespołów śpiewaczych
- 16.00. Muzyka z płyt gramofonowych
- 16.30. Kącik artystyczny L. S. G.
- 16.50. Lekcja języka francuskiego p. L. Ro- quigny
- 17.15. Muzyka z płyt gramofonowych
- 17.35 O szańku dla młodzieży — dr. Józ. Reis (Kraków)
- 18.00. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Jana Różewicza
- 19.20. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.40. Giełda rolnicza.
- 20.00. Prasowy dziennik radiowy
- 20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwaj- carskiej w wyk. ork. Filharm. Warsz. Bronisław Wolfstal (dyr.) i Bolesław Ginsburg (wielonczela)
- 22.00. P. Tadeusz Strzalski feljeton pod ty- tuł. Wśród marmurowych koronek Al hambry.
- 22.15. Dodatek do prasowego dziennika rad- jowego.
- 22.30. Koncert solisty ze Lwowa.
- 23.00. Muzyka taneczna

Wiadomości bieżące

Zastępca przewodniczącego Sądu Pracy

Jak się dowiadujemy dotychczasowy sędzia Sądu Grodzkiego w Łodzi p. Michał Superson, powołany został przez Ministra Sprawiedliwości na stanowisko zastępcy przewodniczącego Sądu Pracy w Łodzi.

Sędzia Superson obejmuje nowe stano- wisko w przyszłym tygodniu. (a)

Kronika policyjna

Pod kołami samochodu

Przy ul. Narutowicza 18, dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 38 letni Dawid Krumholz, zamieszkały przy ulicy Poprzecznej 5. Krumholz doznał złama- nia nogi i ciężkiego obrażenia ogólnego ciała. Szofera samochodu ŁD 569 pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (a)

Drogie wiśnie

W Helenówku pod Łodzią, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 11 letni Stefan Misiak, syn robotnika, zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej 79,

Proste rozwiązanie

Min. Spraw Wewnętrznych zatwierdzając budżet m. Łodzi, zwróciło uwagę na wręcz karygodną gospodarkę w Miejskiej Gazowni, polecając wydzierżawienie takowej.

Nadmieniamy, iż opłata za gaz w Łodzi, jeżeli nie jest najwyższą to jedna z najwyż- szych w Rzeczypospolitej. Oprócz tego, aby się ratować przed deficytami — Gazownia

dopisuje do rachunków „koszta administracji — które wynoszą od 1 do 5 zł. od każdego kwitu.

Zadanie Min. Spraw Wewnętrznych pro- wadopodobnie będzie miało ten skutek, iż będzie podwyższona taryfa na gaz i będą zwiększone „koszta administracji”.

— 16 —

Losy makabrycznego mordercy

Jak wiadomo krwawy morderca Kaczma- rek skazany został wyrokiem Sądu Okr. na karę śmierci przez powieszenie, od czego jed- nak przysługuje mu prawo odwołania się, a następnie kasowania się do Sądu Najwyższe- go, tak że sprawa potrwać może jeszcze dość długo, a w każdym razie wykonania wyroku nie należy się spodziewać wcześniej, niż za 2-3 miesiące.

W dniu wczorajszym obrońca oskarżone- go Kaczmarka, niezależnie od ustnego zapo- wiedzenia apelacji według przepisów proce- su postępowania karnego, zgłosił się do Prze- wodniczącego kompletu sędziowskiego Wice- prezesa Illinicza, któremu przedstawił piśmie- ny wniosek o zapowiedzeniu apelacji, okreś- lony jest w k. k. na 3 dni.

W wniosku o zapowiedzeniu apelacji adw. Lilker wyjaśnia, że motywy Sądu uznające Kaczmarka winnym podwójnego morderstwa na tle rabunkowym, jest oparty na niedosta- tecznych przesłankach zaczerpniętych z ze-

znań przygodnych świadków.

Kaczmarek po przywiezieniu do więzie- nia nabrał u swych kolegów znacznego powa- żania, ale oświadczyli oni, że nie godzą się na wspólne z nim osadzenie i będą unikali z nim wszelkiego zetknięcia.

Wobec tego zarząd więzienia zalecił przenieść Kaczmarka do osobnej celi, w któ- rej będzie osadzony samotnie.

Kaczmarek zachowuje kamienny spokój, uśmiecha się cynicznie i rząda jedynie dostar- czenia mu papierosów, których wypala bar- dzo dużo, gdy natomiast pokarmów spożywa niewiele.

Pozatem jak się dowiadujemy, obrońca Kaczmarka mec. Lilker wskazuje, na straszny splot momentów zbrodni i na tem podłożu uznaje, iż Kaczmarek działał w ogromnem podnieceniu, wywołanem alkoholem, oczeki- waniem na przybycie żony i t. d. tak że u- znać go należy za działającego bez rozszna- nia. (a)

Z nędzy i głodu

W dniu wczorajszym miejskie pogotowie ratunkowe zawezwane zostało do domu przy Szosie Pabjanickiej 33, celem udzielenia po- mocy 20-letniej desperatce, Marii Głowackiej, która zażyła kwasu solnego, w celach samo- bójczych.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierw- szej pomocy i wypompowaniu desperatce zo- ładka przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu Głowacka, z zawodu kelnerka, została ostatnio zwolniona z zajęcia i tak to sobie wzięła do serca, że targnęła się na życie.

Drugi wypadek samobójstwa, przy nie- wyjaśnionych bliżej okolicznościach, miał miej- sce na polach, w bok ulicy Marysińskiej. — Mianowicie: przechodnie spostrzegł leżącą na trawie kobietę w średnim wieku, nie dającą znaków życia. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon, na skutek zatrucia kwasem

solnym. Zwłoki przewieziono do prosektorjum Jak ustalono — samobójstwo na polach przy ul. Marysińskiej popełniła robotnica, 44-letnia Zelta Tietz, zamieszkała przy ul. Marysińskiej Nr. 36.

W mieszkaniu własnym przy ul. Siennej 32 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym 43-letni Ignacy Dembiński.

Dembiński pozostający od dłuższego cza- su bez pracy i środków do życia, nie mógł patrzeć na nędzę rodziny i korzystając z nie- obecności domowników odkręcił kurki gazo- we. Jęki zemdlonego usłyszał sąsiad, który wezwał pogotowie ratunkowe. Chorego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do szpitala. (a)

— 17 —

Złośliwe bankructwo

Dnia 8 marca 1930 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w wydziale handlowym po rozpozna- niu wniosku wierzycieli ogłosił upadłość fir- my Magazynu Mebli Tapicersko Stolarskich Franciszek Mikszewski i jej właścicielowi Franciszkowi Mikszewskiemu, zamieszkałemu i prowadzącemu skład przy ulicy Anny 1.

Wyznaczony przez Sąd kurator upadłoś- ci aplikant adwokacki Herman Kretz, po zba- daniu sprawy skierował wniosek do Urzędu Prokuratorzkiego w Łodzi, w którym wobec braku majątku, ukrytego przez upadłego, wy- raził przypuszczenie że zachodzi tu złośliwe bankructwo.

Wdrożone na skutek tego wniosku do- chodzenie, a następnie śledztwo ujawniło isto- tnie, że Mikszewski, jeszcze przed ogłoszeniem

upadłości zlikwidował całkowicie skład mebli i pieniądze ukrył, urządzenia zaś prywatnego mieszkania podarował synowi swemu rów- nież Franciszkowi i córce Kazimierze zameż- nej Rawlickiej, sam zaś zbiegł

Rozesłano za nim listy gończe i ujęto po pewnym czasie, poczem osadzono w wię- zieniu, skąd zwolniono po złożeniu odnośnej kaucji.

W dniu wczorajszym Mikszewski stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, Obrone woosili adw. Kobylński i Krell, którzy wska- zywali, że podobne sprawy nie podlegają kompetencji Sądu karnego, gdyż jest to li- tył ko nieporozumienie w handlu.

Oskarżony również nie przyznał się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Franciszek Mikszewski został uznany winnym złośliwego bankructwa i skazany na 6 mies. więzienia. (a)

— 18 —

Chłopiec wlaź na drzewo by narwać wiśni i w pewnej chwili spadł z dość znacz- nej wysokości na ziemię i złamał rękę i nogę rannego przewiozło pogotowie do szpitala Anny Marii. (a)

Znów wypadek u Scheiblera

W zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana, przy ulicy Emilji, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła, zatrudniona tamże w charakterze tkaczki Hajduk Helena.

Hajduk przechodząc koło warsztatu, potknęła się i ratując przed upadkiem oparła się ręką o koła, tryby którego zmiotły jej dłoń oraz okaleczyły całą rękę.

Natychmiast pospieszono jej z pomocą i wezwano lekarza pogotowia, który po nałożeniu opatrunku przewiózł nieszczęśliwą kobietę do szpitala. (a)

Samobójstwo czy nieostrożność

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Andrzeja 31, znaleziono trupa 46 letn. Fajwusza Salomonowicza, kupca, który jak ustalono poniósł śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym.

W toku dochodzenia ustalono, że Salomonowicz, przebywał w mieszkaniu od 2 dni, w czasie których nie wychodził z mieszkania. Siedztwo prowadzone jest obecnie w kierunku ustalenia, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też nieszczęśliwy wypadek spowodowany nieostrożnością denata przy użyciu gazu. (a)

Wypadek na kolejkach Dojazdowych

W dniu wczorajszym, przed posesją przy ulicy Zgierskiej nr. 180, przechodziła przez jezdnię dziewczynka 10-letnia Zofia Nowak, zamieszkała przy ul. Pancerniej 6

Dziewczynka wymięła szczęśliwie nadjeżdżający właśnie pociąg kolei dojazdowej, uderzona jednak została stopniem wagonu motorowego.

Dziewczynka odrzucona została siłą uderzenia i straciła przytomność.

Zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego miejskiego skonstatował, iż mała doznała wstrząsu mózgu i przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny Marji (f)

Bójki i napaści uliczne

W domu przy ulicy Małopolskiej 11 wywiązała bójka między lokatorami tegoż domu w czasie, której został pokłuty nożem Zawiasa Walenty Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Namieciński Stanisław, zamieszkały w Jósefowie (Chojny przed kilku dniami został na ulicy Rzgowskiej napadnięty przez kilku osobników, którzy zadali mu szereg ran tłuczonych w głowę i twarz. W dniu wczorajszym, gdy Namieciński z bandażami na głowie wracał z Chojen, dokąd udał się dla przewiązania opatrunku, w polu napadło nań trzech osobników, którzy ponownie rozbili mu głowę i zadali kilka ran kłutych w klatkę piersiową. Na krzyk rannego nadbiegli przechodnie, którzy jednak nie zastali nikogo. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. (a)

Przebudowa Polski na drewnianą

Jak to podawaliśmy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadesłało pod adresem zarządu m. Łodzi na ręce wiceprezydenta Rapalskiego, zawiadomienie, iż Rząd w zamierzeniach swych, odnośnie złagodzenia kryzysu mieszkaniowego, w projekcie ogólnopolskim wziął również pod uwagę Łódź, gdzie zbudowanych zostanie 600 izb mieszkalnych, mniej więcej 100 budynków drewnianych, na co Rząd przydzieli kredyty w wysokości 1,600,000 zł. oraz budulec (drzewo).

Ponieważ zalecenie to zawierało jednocześnie wskazówki, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się w Ministerstwie Spraw Wewn. konferencja ogólnopolska, dla omówienia sposobu zrealizowania projektu budowy kolonii drewnianych, Magistrat winien uprzednio opracować odnośnie plany lokalne i ustalić skład

delegacji.

W związku z tem w dniu wczorajszym zwołana została w Magistracie Łódzkim konferencja oddziału technicznego pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego, na której ustalono przedewszystkiem, że najdogodniejszym miejscem dla wzniesienia kolonii mieszkaniowej drewnianej, są place przy ul. Srebrzyńskiej, po przeciwnej stronie wzniesionej już kolonii mieszkaniowej na Polesiu, między ulicami 11 Listopada i Srebrzyńska. Następnie opracowano odnośnie wnioski oraz wnioski prezydium Magistratu, tudzież celem gruntownego załatwienia tej doniosłej kwestji postanowiono zwołać na sobotę, dnia 11 b.m. nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na której opracowane wnioski oddziału technicznego i prezydium Magistratu zostaną przed-

Znamie czasu

Ucieczka od życia za wszelką cenę

Wczoraj pod tramwaj dojazdowy w pobliżu przystanku Rokicie usiłowała się rzucić jakaś niewiasta którą jednak w ostatniej chwili przytrzymała druga idąca z nią kobieta, tak że obie odrzucone zostały bokiem wagonu do rowu i doznały jedynie potłuczeń ze wewnątrznych.

Powiadomiona policja zatrzymała desperatkę, którą okazała się 32-letnia Tarczewska Janina, zamieszkała przy ulicy Szarej 16 która pozostając od dłuższego czasu bez pracy w dniu wczorajszym udała się do jednej z fa-

bryk gdzie miała otrzymać zatrudnienie.

Odmówiono jej i wracając właśnie z za mężną siostrą swą Romualdą Gromek, była mocno zrozpaczona i raz już zamierzała się rzucić pod tramwaj, lecz w ostatniej chwili towarzysząca jej siostra zatrzymała ją. Po raz drugi mimo bacznej uwagi nagle rzuciła się pod tramwaj, tak że dzięki przytomności maszynisty uniknięto poważniejszej katastrofy.

Tarczewską pociąg nięto do odpowiedzialności karnej (a)

Granice wzrostu zwierząt

O granicy wzrostu u zwierząt i roślin wygłosił niedawno referat pewien zoolog niemiecki; przyczyną tego, że w świecie roślinnym spotykamy się z daleko większym wzrostem (drzewo mamutowe osiąga wysokość 120 m., enkalypusty 1:52 m.: wieloryby natomiast długość zaledwie 30 m.), niż w świecie energii na zmianę materji spowodowaną ruchem. Z tego też powodu zwierzęta wodne mogą być większe niż lądowe, gdyż nie zużywają one energii na noszenie ciężaru własnego ciała, a tylko na poruszanie się z miejsca na miejsce, a zwierzęta lądowe większe niż powietrzne.

Wieloryb grenlandzki może ważyć przeszło 100.000 kg., słoń „tylko” 6.000 kg. — Olbrzym chrząszcz egzotyczny osiąga zaledwie 14 cm., komar natomiast dochodzi do 55 cm. Latanie wymaga jeszcze większego zużycia energii, dlatego też ptaki największe (struś, pingwin cesarski) latać nie umieją. Nadmiar pożywienia także korzystnie wpływa na wzrost; stąd też pewne pasożyty, w których po pokoleniu pasożytniczym następuje generacja żyjąca samodzielnie, pierwsze pokolenie bywa znacznie większe.

Przy nastaniu okresu dojrzewania nadwyżka pożywienia zużywana na wzrost kieruje się na inne tory a ponieważ wyższa temperatura przyspiesza okres dojrzewania, przeto wiele zwierząt osiąga w ciepłym otoczeniu większy wzrost niż w temperaturze chłodniejszej. Zwierzęta morskimi zimnymi są naogół większe niż zwierzęta morskimi ciepłymi. Istnieją więc pewne okolice na ziemi, gdzie wszystkie ssaki osiągają najwyższy wzrost jak up. Alaska lub Tasmania, inne znów jak Afryka północna, kraj Somali i Floryda, gdzie wzrost ssaków bywa najmniejszy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Nieudana wyprawa

Prasa turecka podaje niezwykle wypadek, jaki zaszedł w tych dniach w Stambule, w dzielnicy Pasza Behcze.

Stróż przy cerkwi Pasza Behcze, Jerasimos, zamieszkuje sąsiadujący z cerkwią dom, wraz z żoną swą, niemowlęciem i teściową. Gdy Jerasimos udał się do cerkwi, a obie kobiety umieściły dziecko koło balkonu przed otwartym oknem i zajęły się swoją pracą domową, niemowlę zostało napadnięte przez olbrzymiego szczura. Szczur ten skoczył na twarz dziecka, nie dając mu krzyżeć i zaczął gryźć ucho. Dziecko zaczęło jęczeć. Na ten jęk przybiegła do okna matka i stanęła przerażona na widok szczura. Lecz jeszcze bardziej zlekła się, jak zobaczyła przez okno pełzającą dużą żmiję. Żmija skierowała się wprost do dziecka, a matka zaczęła krzyżeć, wołając na pomoc. Jednak żmija nie ruszyła dziecka, natomiast schwyciła szczura i uciekła z powrotem wraz ze swoją zdobyczą.

Most na wyspę Rugję

W związku z budową mostu kolejowego łączącego wyspę Rugję z wybrzeżem niemieckim, prasa szwedzka podaje ciekawe szczegóły o próbach budowy tego mostu jakie przedsiębrał przed 120 laty ówczesny następca tronu Szwecji, późniejszy król Karol Jan XIV.

Było to w czasie wojen napoleońskich. Wojska francuskie stały na lewym brzegu rzeki Elby, natomiast armja szwedzka w liczbie 20 tys. ludzi szła na pomoc zagrożonej koalicji. Wówczas to szwedzki następca tronu rzucił myśl budowy prowizorycznego mostu któryby łącząc Rugję i kontynent niemiecki stał się wielką pomocą przy transporcie armji szwedzkiej do Niemiec. Most ten wybudowano kosztem skarbu szwedzkiego t. zw. systemem tratwowym. Armja przeszła szczęśliwie jednakże morze rychło zniszczyło ten most. Most na Rugji był marzeniem całego życia króla Karola Jana, który doskonale rozumiał korzyści płynące dla Szwecji i dla Niemiec z istnienia tak ważnego odcinka komunikacyjnego. Jednakże dopiero po 120 latach spełnia się życzenie szwedzkiego monarchy a inicjatywa obecnej budowy mostu wyszła ze strony nie Szwecji, ale Niemiec. Tym razem Niemcy podjęły walkę z oceanem o wyspę Rugję, którą zamierzają przekształcić na półwysep, łącząc ją ze stałym lądem torem kolejowym. Czy starania niemieckie dadzą trwałe wyniki — nie można tego przesądzać z góry, budowa bowiem mostu dopiero jest rozpoczęta.

—0—

stawione do zatwierdzenia, tudzież wyłoniona zostanie specjalna delegacja na konferencję w Min. Spraw Wewn. (a)

ROZMAIŁOŚCI ZE ŚWIATA

Szczeście bez pieniędzy

Często powtarzamy, że pieniądze nie dają szczęścia, jednak mimo popularności tego pięknego zdania jest ono zawsze tylko frazesem. Wiele osób w teorii uniezależnia zupełnie szczęście od pieniędzy — w praktyce jednak zwłaszcza w obecnych zmaterializowanych czasach przekonywa się, że szczęście bez majątku, lub przynajmniej dobrobytu, jest rzadko tylko osiągalne.

Takim niezwykłym przykładem szczęścia bez pieniędzy jest życie człowieka rzeczywiście ubożego — żebraka londyńskiego, Jima Summersa.

A koleje losu tego człowieka, który niezawsze był nędzarzem, czynią jego optymizm i zadowolenie z życia jeszcze bardziej zdumiewającym.

Przechodnie głównych ulic londyńskich dziwią się często, co mogło doprowadzić do nędzy tego przystojnego, młodego jeszcze mężczyzny. Jim Summers, jest wysoki, barczysty, opalony i gdyby nie ślepotą, widoczną z martwoty jego niebieskich oczu, wyglądałby na sportowca i najzdrowszego człowieka. Rzeczywiście, przed wojną Jim Summers był jednym z najlepszych bokserów i trzykrotnym mistrzem Szkocji w wadze półśredniej.

Jeden z dziennikarzy angielskich, zainte resowany upadkiem znakomitego pięściarza, poprosił go o wywiad — pierwszy wywiad w nowym zawodzie... żebraka. Jako bokser bowiem, Summers stale nagabywany był o wywiady przez reporterów sportowych.

Summers opowiada z uśmiechem, który nie opuszcza jego twarzy:

— Na krótko przed wojną brałem udział w meczu przeciwko Johnnie Matthewsowi. — Mecz odbył się w Manchesterze. Zwycięży

łem go po ostrej walce i pocharatał mnie wtedy mocno. Czułem się nietęgo i położyłem się spać — a po przebudzeniu okazało się, że je stem ślepy! Z początku nie chciałem tak żyć, ale przyzwyczailem się. Po wojnie sprzedałem moje konie i kupiłem garaż w Hampstead. Powodziło mi się nawet nieźle — jeździłem swoim autem, które prowadziła zaangażowana przeze mnie szoferka. Była bardzo staranna i sumienna. Zakochałem się w niej i pobraliśmy się wkrótce.

Jest dla mnie idealną żoną — pomagała mi w dobrych czasach i nie opuszcza mnie teraz.

— Straciłem pieniądze przez radio. Kiedy wypuszczono pierwsze aparaty radiowe, postanowiłem udać się na tournée po Szkocji i tam demonstrować nowy wynalazek. Ludzie jednak nie mieli zaufania do radja i interes upadł. Straciłem wszystko i po długich perypetiach zmuszony byłem wreszcie zabrać się do żebrania. Kiedy ludzie widzieli naszą biedę, chcieli zaadoptować naszą małą córeczkę ale nie rozstaniemy się z nią za żadne skarby.

— Powodzi mi się kiepsko. Pojechałem na wyścigi w Ascot, w nadziei, że ludzie poznają mnie i dopomogą. Gdzie tam!

Zebrałem zaledwie 2 pensy (40 groszy)! Mimo to daję sobie radę, jak mogę i jestem zupełnie szczęśliwy. Mam żonę i dziecko — czego mi więcej trzeba?

Pieniądze nie dają zadowolenia!

W tak oryginalny sposób zakończył swój wywiad dziwny żebrak Jim Summers — ani cienia uskarżenia się na los i chęci wzbudzenia litości. Nic dziwnego, że sąsiedzi nazywają go „szczęśliwym człowiekiem”

Sensacyjny proces

Bank Londyński prowadzi obecnie oryginalny proces z hiszpańską rodziną Bonetów domagających się wypłacenia im olbrzymiego spadku po swoim przodku Franciszku Bonecie Vidalu, który zmarł na Madagaskarze w wieku ubiegłym. Historia tego spadku jest nie zwykle fantastyczna.

Pewien Hiszpan z Katalonji, nazwiskiem Franciszek Bonet Vidal, który nudził się w rodzinnym kraju wyprawił się pewnego dnia na odległą wyspę Madagaskar. W kraju tym rządziła tybulcza dynastia Andrianampoinimerinów. W Vidalu zakochała się córka wicekróla. Sprytny Vidal poślubił ją i sam został później królem Madagaskaru. Opiływający w zaszczyty i pieniądze Vidal postanowił wrócić do swojej rodzinnej wsi, Ceni, aby pokazać swojemu bogactwo rodakom. — Wrócił więc do

Hiszpani, ale nikt nie uwierzył mu tam, że jest królem Madagaskaru i posiada olbrzymi majątek. Nawet krewni wyśmiali go. Wówczas Vidal zapłonął gniewem i oświadczył, że potomkowie i krewni jego będą mogli korzystać z jego majątku dopiero w czternastej generacji. Potem powrócił na wyspę Madagaskas, gdzie wkrótce umarł. W testamentie przekazał cały majątek Bankowi Londyńskiemu. Majątek ten wynosi 5 milionów funtów szterlingów (przeszło 200 milionów zł.)

Tak twierdzi legenda i rodzina Bonetów. Ale Bank Londyński zaprzecza temu kategorycznie, oświadczając, że historia Franciszka Boneta Vidala i jego majątku, jest czystą fantazją. Rozpoczął się więc proces, który wytoczyła rodzina Bonetów Bankowi Londyńskiemu.

Słuch u psów

Ludzie wykazują pod względem skali otrzymywanych wrażeń bezwzględną niższość w porównaniu z szeregiem zwierząt, ptaków, a nawet niższych organizmów świata zwierzęcego.

Jaki słaby jest np. najbystrzejszy wzrok człowieka — porównany ze wzrokiem sępa, dostrzegającego zdobycz na odległości kilku kilometrów.

Również nasz zmysł powonienia wręcz mizerny w porównaniu z węchem psa..

Ucho nasze, to co prawda instrument nadzwyczaj złożony i subtelny, składający się z 3.000 sirun. Nie mniej nasze zdolności słuchowe są nader ubogie, gdyż pozwalają nam słyszeć zaledwie te dźwięki, których drgania są zawarte w granicach od 16 do 40.000 na se-

kundę. Drgania, przekraczające tę ostatnią cyfrę, są dla naszego ucha nieuchwytnie. Są to t. zw. „ultradźwięki” które można łowić za pomocą specjalnych odbiorników i które obecnie już technika wyzyskuje do swych celów. Ultradźwięk, niewyczuwalny dla człowieka, jest wyczuwalny dla zwierząt przynajmniej dla niektórych.

Przekonano się o tem niedawno w Niemczech, a i tutaj potrzeba okazała się matką wynalazków. Mianowicie policja niemiecka, jak wiadomo w szerokim zakresie używa psów do walki z przestępcami. Używanie zwykłego gwizdka policyjnego dla dawania sygnałów psom okazało się w praktyce niewygodne ze względu na jednoczesne zwrócenie w ten sposób uwagi tropionego złoczyńcy.

Chmary motyli

Znany jest przyrodnikom fakt, że w Brazylji tworzą się regularnie olbrzymie chmary motyli „cytrynków” przelatujące wielkie przestrzenie.

Przyrodnik angielski badał ostatnie objawy podobne w naszym klimacie; stwierdził on mianowicie, że pospolity u nas „bielinek” odbywa podobne dalekie loty masowe i to nawet przez morza; przez kanał La Manche i przez morze Bałtyckie. Stwierdził on, że dziwny pęd do „podróżowania” jest u nich tak wielki, że wbrew swym zwyczajom lecą nawet w nocy; od czasu do czasu dla odpoczynku opuszczają się na móżdże, przyczem oczywiście wielka ich ilość ginie.

Złośliwe pająki

Dr. E. W. Gudger z amerykańskiego Museum of Natural History ogłasza ciekawe dane z życia pajaków. Opowiada np. o pewnym pajaku w gorących strefach Ameryki, który buduje w wodzie lejkowate sieci i chwytą w nie ryby. Pewien pajak na Ukrainie w jamach napada na ropuchy. Inne rodzaje pajaków są wrogami jaszczurek a nawet węzów. Pewien olbrzymi pajak Madagaskaru chwytą ptaki w koliste, jakby z sznurów tkane sieci, i wysysa je, inny znów pajak wykłada pisklęta z gniazd. W Indjach istnieją nawet pająki żywiące się ssakami a mianowicie szczurami.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzaco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena! zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

TO CO INNEGO

— Hej, mój panie! Tu nie wolno się kąpać.
— Ależ ja się nie kąpię. Ja tonę!..
— A, to co innego! To pan ma prawo!

Berliński urząd śledczy powziął zatem myśl zbadania wrażliwości słuchu psiego na ultradźwięki. Skonstruowano więc gwizdki, a właściwie maleńkie trąbki o liczbie drgań, przekraczającej 40.000 na sekundę.

Próby wypadły nader pomyślnie. Okazało się, że psy doskonale słyszą sygnały tego rodzaju, które są zupełnie niewyczuwalne dla ucha ludzkiego.

Głód i niszczenie towarów

Mocna tendencja na kawy brazylijskie czy ni dalsze postępy. Chwilowa reakcja jaką odpowiadały rynki europejskie na zarządzenia celne rządu brazylijskiego osłabia znacznie i i ceny w kraju macierzystym iak również na rynkach odbiorczych zwyżkując dalej w sposób zdecydowany.

Ciężkie warunki ekonomiczne, brak dostatecznego ożywienia przy tranzakcjach, wywołują ten jedynie skutek, że notowania europejskie na droższe gatunki kawy wykazują znacznie mniejsze napięcie, to samo dotyczy towaru, który znajduje się już w Europie. Natomiast partje kawy zaofiarowywane na dłuższe terminy dostaw z Brazylii, notowane są bardzo mocne przyczem różnica wznwyż wyno is przeważnie około 3 szyl. na 50 klg.

Z pozoru ta mocna tendencja wydaje się rzeczą dziwną. Wiadomo przecież że na rynku brazylijskim istnieje nadmiar kawy wynoszący około 22 mil. worków.

Jednakże plantatorzy kawy z nadmiarem tym postępują w sposób bardzo prosty — postanowili wrzucić go do morza.

Jak donoszą z Rio de Janeiro Narodowa Rada Kawowa zarządziła już wrzucenie do morza pierwszej porcji kawy w ilości około 4500 worków.

Nie po raz pierwszy niszczy się w ten sposób owoce ciężkiej pracy dla osiągnięcia większych cen.

Niedawno zniszczono w Brazylii 4 miliony krzaków kawy celem ograniczenia zbiorów

—0-0-0—

**PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6 12-333
Telefon:**

Humor

PRZYPOMNIENIE

— Znów widziałam we śnie mego nieboszczyka męża.
— Gdyby go pani jeszcze raz zobaczyła to proszę mi przypomnieć, że został mi winien sto złotych.

ZNAK CZASU

— Cóż tam lcku na jarmarku?
— Sliczny jarmark! panowie byli... chłopi byli... nasze żydki też byli... tylko...
— Tylko co?
— Pieniądze to wcale na tym jarmarku nie byli...

W WOJSKOWYM SZPITALU

W wojskowym szpitalu naczelny lekarz przechodząc przez dziedziniec, spostrzegł żołnierza spacerującego z pielęgniarką pod rękę
— Szeregowiec Molenda! Z siostrą nie spacerować tylko w łóżku leżeć!

—0-0-0—

B. więźniowie

którzy by mogli listownie lub osobiście udzielić dyskretnej informacji o stosunkach panujących w więzieniach, proszeni są o skierowanie tychże do Redakcji „Rozwoju” — — —

GEORGES COURTELINE.

Uczciwość

Gdy niedawno jechałem placem Zgody, spostrzegłem, że Provins przebiega plac, by rzucić się pod tramwaj. Motorowy zdołał jeszcze w porę zatrzymać wóz, i skończyła się tylko na strachu. Grupa ludzi otoczyła biedaka, który uśmiechając się boleśnie, obmacywał swe ciało. Widocznie jednak nie stało mu się nic złego, bo gdy wśród tłumu ciekawych zaczął sobie z powagą torować drogę posterunkowy — Provins uciekł. Poprosto uciekł.

Rzekłem szoferowi, by za nim podążył — i mój mały Renault dopędził wkrótce zbiega.

— Na miłość boską, jakże ty wyglądasz? Byłem świadkiem zajścia na placu Zgody, wyglądało to djabelnie

— Samobójstwo! Tak, mój kochany, i był to też usiłowany zamach samobójczy!

— Biedaku, prawdopodobnie twoja żona?...
— Amelja? Nie, ona nie ma z tem nic wspólnego. Posłuchaj: Znalazłem portfel. Zawartość: tysiąc dolarów i kilkaset franków

— I chcesz popełnić samobójstwo, nie-szczęśniku!

— Ponieważ znalazłem go na bulwarze Hausmana, zaniósłem go — jak nakazuje obowiązek — na komisariat. Posterunkowy wpuszczył mnie do pokoju komisarza... Chrzakałem, kaszlałem, pukalem do drzwi, tupałem nogami — człowiek ten spał w spokoju ducha. Ci z policji muszą mieć djabelnie czyste sumienie, jeżeli w godzinach urzędowych mogą spać tak spokojnie. W końcu straciłem cierpliwość i zawołałem:

— Panie komisarzy!

Wtedy otworzył oczy i zapytał mnie z wzruszeniem:

— Do diabła, dlaczego nie daje mi pan spokojnie sp... zastanawiać się? Chciałem właśnie rozjaśnić zagadkowy mord na bulwarze Hausmana!

— O bulwarze Hausmana chciałem i ja mówić. Znalazłem portfel.

Popatrzył na mnie podejrzliwie: — Znał pan?

— Do usług, na ulicy. Szedłem sobie — patrzę — leży portfel!

— Hm, hm! Tak niestety niezowad leży na ulicy?

— Tak, na chodniku bulwaru Hausmana
— Powiedział pan przed chwilą, że na ulicy — a teraz, że na chodniku. To są sprzeczności, które pan musi wyjaśnić! Gdzie portfel? Zbadaj pan jego zawartość?

— Oczywiście! Tysiąc dolarów i...

— Panie! Znajduje pan rzekomo portfel zawierający tysiąc dolarów — mnie się coś takiego jeszcze nie zdarzyło — potem zdobywa się pan na taką śmiałość i bada pan jego zawartość. Mógł on przecież zawierać listy — listy miłosne czy tajemnice urzędowe. Bardzo to podejrzane, panie, bardzo podejrzane... Po wiedział pan, że portfel zawiera tysiąc dolarów. A o tych siedmiuset czterdziestu pięciu frankach nie wspominał pan ani słowem; prawdopodobnie chciał pan tę sumę sobie przywłaszczyć!

— Ależ pan nie daje mi dojść do słowa, panie komisarzy!

— Cóż pan sobie pozwala? Jakież przepisy! Człowiek, którego wśród tak podejrzanych okoliczności sprowadzają na komisariat.

— Ależ przyszedłem jako uczciwy znalazca... sam... natychmiast.

— To obojętne Nazywa się pan?

— Franciszek Provins.

— Może pan wykazać, że nazywa się pan Franciszek Provins?

— Oto moje papiery!

— Hm, hm, papiery są w porządku. Przygotował się pan dobrze do śledztwa. Dziwnie! Co miał pan do roboty na bulwarze Hausmana? Bez powodu nie idzie się na bulwar Hausmana!

— To jest chyba obojętne Znalazłem ten portfel i oddałem go panu. Znaleźnego nie żądam. Dowidzenia!

No, no, trzeba było widzieć komisarza! Skry posypały mu się z oczu i rozwścieczony zawołał:

— Zostać! Triboulier, zamknijcie drzwi! A pan odpowie natychmiast na moje pytanie — albo każe pana zaraz odprowadzić do aresztu!

— Byłem... no, byłem u kochanki.

— Jest pan żonaty?

— Niestety!

— I ma pan kochankę?

— Dzięki Bogu!

— No, ma pan ładne poglądy! Był pan karany?

— Pan wybacz...

— Był pan karany? Tak czy nie?

— Nie!

Za pociśnięciem dzwonnka zjawił się organ podwładny. Musiałem mu podać: imię, nazwisko, wiek, stan, wyznanie, wykształcenie, daty szczepienia itd. Odszedł z tem. Po kilku minutach zjawił się ponownie i podał komisarzowi kartkę. Ten popatrzył na mnie triumfująco.

— Powiedziałeś pan, że nie byłeś karany?

— Słusznie!

— Przed dwoma laty został pan ukarany grzywną dziesięciu franków za zanieczyszczenie ulicy.

— Rzuciłem bilet tramwajowy.

— To obojętne. Dlaczego zataił pan tę karę?

— Ależ, proszę pana, nie wiedziałem... nie myślałem, że... Nie przeszłoby mi przez myśl zataić, gdyby...

— Niech się pan nie jęka; jest pan całkiem z bity z tropu. Tak, tak, mój kochany, ściga pan na siebie silne podejrzenie. Najpierw wikła się pan w sprzecznościach, zataja pan część sumy znalezionej, potem odkrywam pański wyuzdany tryb życia, a na koniec wypiera się pan kary!

— Panie komisarzy, siedzę u pana już dwie godziny, mam ważną konferencję, i przez słuchanie zaczyna mnie nudzić.

— Co takiego? Szanowny pan nudzi się. Szanowny pan jest niezadowolony? Ma randkę? Czy pańska małżonka wie może o tem? Nie omieszkać powiadomić ją o aresztowaniu pana.

— O aresztowaniu?

— Tak, o aresztowaniu! A zarazem zagnajomić ją z pańskim prowadzeniem się. Po wiadom panu wprost: portfel ten — a może jeszcze inne rzeczy — skradł pan. Ma pan na sumieniu włamanie na bulwarze Hausmana. Czy nie dręczy pana sumienie z powodu mordu popełnionego na osobie biednego jubilera Laubeta? Blednie pan? Przyznaje się pan?...

Gdyby nie był przyszedł przypadkowo nasz kolega z klubu, nadkomisarz Combet, sądził, że tamten byłby mi zaprowadził na gilotyne.

Ale jeżeli jeszcze raz coś znajdę, to...

Jego niedwuznaczny gest zastygł w kaskadzie mego śmiechu. Jakże niezmiernie komiczni są czasem reprezentanci władzy i prawa!

KONIEC.

Nowy rozkład jazdy na P.K.P.

obowiązujący od dnia 15 maja r. b.

Łódź -- Fabryczna

PRZYJAZD

| | |
|-------|---------------------------------------|
| 2,26 | z Kozuszek (połączenie z Warszawą) |
| 4,15 | z Kozuszek |
| 5,35 | " |
| 6,55 | " |
| 7,19 | " |
| 7,34 | " |
| 7,50 | " |
| 8,37 | " |
| 9,19 | z Częstochowy |
| 9,55 | z Kozuszek (w poniedz. i po świętach) |
| 10,27 | z Kozuszek (z połączeniem z Warsz.) |
| 13,02 | z Kozuszek |
| 14,02 | ze Skarżyska |
| 14,47 | z Kozuszek (połączenie z Warszawy) |
| 15,27 | z Kozuszek |
| 16,10 | z Warszawy (z wagonem restaurac.) |
| 17,37 | z Kozuszek (z połączeniem z Warsz.) |
| 19,59 | z Kozuszek |
| 20,45 | z Warszawy |
| 21,24 | z Kozuszek (w dni świąteczne) |
| 22,02 | z Kozuszek (w dni świąteczne) |
| 32,52 | z Kozuszek |
| 23,10 | ze Skarżyska |
| 23,42 | z Kozuszek |

ODJAZD

| | |
|-------|--|
| 0,35 | do Kozuszek, Katowice—Kraków—Buda- peszt (pośpieszny) |
| 1,45 | do Kozuszek, Warszawa—Katowice—Zy- wiec (osobowy) |
| 2,45 | do Kozuszek, Warszawa—Częstochowa —Skarżysko (pośpieszny) |
| 5,50 | do Kozuszek, Warszawa (osobowy) |
| 6,50 | do Kozuszek Warszawa (pośpieszny) |
| 7,45 | do Warszawy, Tomaszów |
| 8,25 | do Kozuszek, Kraków (osobowy) |
| 9,50 | do Skarżyska, Tarnobrzeg — Radom — Kielce (osobowy) |
| 10,20 | do Kozuszek |
| 11,35 | do Kozuszek, Warszawa (pośpieszny) |
| 13,15 | do Kozuszek, Katowice—Zywiec (osob.) |
| 13,58 | do Kozuszek, Warszawa (osobowy) |
| 15,05 | do Kozuszek |
| 15,25 | do Skarżyska, Kielce—Radom |
| 16,05 | do Kozuszek Kraków—Krynica (pośp.) |
| 16,55 | do Kozuszek, Warszawa (osobowy) oraz Czechy—Wiedeń—Rzym Suseak (pośpieszny) |
| 17,50 | do Kozuszek |
| 18,30 | do Kozuszek, Warszawawa (pośpieszny) |
| 19,10 | do Warszawy |
| 19,30 | do Kozuszek |
| 20,20 | do Kozuszek |
| 21,20 | do Kozuszek Praga — Pilzno—Wiedeń (pośpieszny) |
| 55 | do Kozuszek, Warszawa (osobowy) oraz od dnia 30 maja do 3-go października: Krynica—Zakopane—Rabka—Iwonicz— Rymanów (Wagony sypialne III i III kl, do Krynicy II kl. do Zakopanego) |

Łódź -- Kaliska

PRZYJAZD

| | |
|-------|---|
| 0,21 | z Poznania |
| 1,00 | z Warszawy |
| 2,35 | z Warszawy |
| 3,43 | z Wrocławia (przez Leszno—Ostrów) |
| 4,17 | z Kutna, Płocka |
| 4,49 | z Ostrowa Wielkop. |
| 5,25 | z Herb Nowych—Katowice (przez Zduń- ską Wolę) |
| 6,21 | z Krakowa — Katowic |
| 7,10 | z Łasku (w dni powszednie) |
| 7,30 | z Poznania — Berlina |
| 7,35 | z Łowicza |
| 8,05 | z Kutna—Gdyni (Płocka) (z wagonem syp.) |
| 8,47 | z Orłowa Wielkop. |
| 9,15 | ze Lwowa (z wag. syp. III kl.) |
| 9,22 | z Warszawy |
| 10,55 | z Łasku (tylko w niedz. i święta) |
| 11,30 | z Warszawy |
| 12,15 | z Poznania |
| 12,52 | z Kutna — Płocka |
| 15,30 | z Łasku |
| 17,54 | z Poznania |
| 18,50 | z Kozuszek |
| 19,40 | z Herb Nowych. (Częstochowy przez Zduńską Wolę) |
| 19,45 | z Kutna — Płocka |
| 20,20 | z Berlina — Poznania |
| 21,34 | z Warszawy (z wagonem syp. i restaura- cyjnym) |
| 21,48 | z Łasku (od 15.V—27.IX) piątki, sobo- ty, niedziele, święta) |
| 22,28 | z Kutna — Płocka. |

ODJAZD:

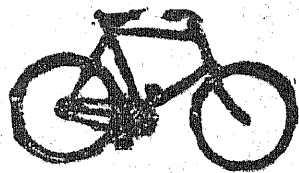
| | |
|-------|--|
| 0,32 | do Kutna, Berlin—Paryż—Bruksela—O- stenda (pośpieszny) |
| 0,12 | do Herb Nowych — Katowice |
| 1,18 | do Leszna (pośpieszny) |
| 2,47 | do Wrocławia, Genewa (pośp.) |
| 3,51 | do Warszawy (pośp.) |
| 5,04 | do Warszawy (osobowy) |
| 6,40 | do Poznania (osobowy) |
| 8,35 | do Kozuszek, Kraków |
| 9,05 | do Łasku |
| 9,35 | do Poznania |
| 9,45 | do Kutna, Poznań—Berln—Gdańsk — Gdynia. |
| 11,45 | do Poznania |
| 12,25 | do Kutna, Paryż—Ostenda—Calais |
| 13,10 | do Warszawy |
| 13,40 | do Łasku |
| 15,10 | do Poznania |
| 15,20 | do Kutna, Poznań—Ciechocinek. |
| 15,35 | do Łowicza |
| 17,40 | do Częstochowy—Herby Nowe. |
| 18,10 | do Warszawy (osobowy) |
| 19,35 | do Ostrowa Wielkop. |
| 20,00 | do Łasku (piątki, niedziele dni przed- świąteczne i święta — od 15.V — 27.IX) |
| 20,25 | do Łowicza |
| 20,42 | do Lwowa (wagon syp. III kl.) |
| 21,42 | do Poznania—Berlina—Brukseli—Paryża (wagon sypialny) |
| 22,00 | do Kutna, Gdynia (wagon syp.) |
| 22,55 | do Katowic—Krakowa. |

Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216

przyjmuje z własnych i po-
wierzonych materiałów
Robota pierwszorzędna.

Ceny zniżone



Równery

Zawadzkiego
Kamińskiego

i różnych znanych
marek zagran. nabyć
można

najtaniej
i najdogodniej

w fabryczn. składzie
„Dobropol“

Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu tel 158-61

ZIOŁA lecznicze

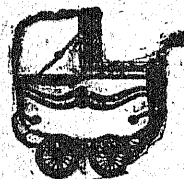
według przepisów sławnych
lekarzy przeciw chorobom
żołądka, kiszek, płuc, ner-
wów, wątroby, nerek, pę-
cherza, hemoroidom, upła-
wom, obstrukcji kamieniom
żółciowym, kaszlowi, ast-
mie, blednicy, sklerozie,
atretyzmowi, reumatyzmo-
wi, etc. Zadzajcie bezplat-
nej broszury pouczającej!!!
Adres: Liszki, Apteka

Na wyplatę

urzednikom bez wkładu
na dlugoterminowe splaty

PALTA męskie damskie

lakierki m. zł. 39,—
zółte pantofle m. „ 37,—
Tweed od „ 5,—
georgeta „ „ 6,—
pończochy „ „ 5,—
firanki, chodniki, dywany
galanterja, bializna
PIOTRKOWSKA 37
III wejście, I piętrowo



WOZKI dziecięce ŁOZKA
metalowe MATERACE byz
spręż. „PATENT“ WYŻY-
MACZKI amer, UMYWALKI
Na dogodnych warunkach
w Fabrycz. Składzie
„DOBROPOL“
Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61

ASINO „OSTATNIA NOC KARNAWAŁU“

Wielki pean miłości poświęcenia i samozaparcia

z dnia 1 dni następnym

W rolach głównych: niezapomniany bohater
filmu „Kwiat Algieru“ fascynujący

Harold MURRAY

oraz jego uro-
czya partnerka

Norma Terris

spaniała kreacja FOX, a

NADPROGRAM Dźwiękowy tygodnik Foza i aktualności krajowe

Początek o godz. 6:00

